WŁADYSŁAW WOLERT

ZIEMIA I LUD

W

TWÓRCZOŚCI A. DYGASIŃSKIEGO

WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" S. A.
1939

Odbitka z „Ziemi", Nr. 3, 1939.

ZIEMIA I LUD

w twórczości A. Dygasińskiego

TEGOŻ AUTORA

prace o Adolfie Dygasińskim.

Krytyczne wydanie «Godów życia» Adolfa Dygasińskiego, Warszawa 1927.

Saggio biografico su Adolfo Dygasiński, Milano 1927.

Adolphe Dygasiński, silhouette, Warszawa 1928.

Adolf Dygasiński, Zagreb 1931.

Adolf Dygasiński i Stanisław Witkiewicz, Kartka z przeszłości: dzieje «Wędrowca», w «Pamiętniku Świętokrzyskim 1930», Kielce 1931 i ozdobne odbicie.

Korespondencja Ad. Dygasińskiego ze St. Witkiewiczem, «Pamiętnik Świętokrzyski 1930», Kielce 1931.

Wyprawa do Brazylii, w «Pionie», 1934.

Poeta Poniedzia, w «Ziemi», 1934.

Rozmieszczenie na obszarze ziemi Kieleckiej akcji utworów Adolfa Dygasińskiego — grafik na Wystawę Świętokrzyską w Warszawie 1936.

Gorzałka w życiu i w literaturze, «Podbipięta», 1937.

WŁADYSŁAW WOLERT

ZIEMIA I LUD
W
TWÓRCZOŚCI A. DYGASIŃSKIEGO

WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" S.A.
1939

9209 DRUKARNIA GOSPODARCZA
WARSZAWA, AL. JEROZOL. 79 TEL. 884-12

Słowa Goethego, że dla poznania twórcy trzeba się udać do jego stron rodzinnych, są niezwykle trafne w zastosowaniu do Adolfa Dygasińskiego, który sam zresztą zdawał sobie najlepiej sprawę z tego, jak mocnymi węzły jest związany z krajem swego dzieciństwa. Silne zespolenie z ziemią, z przyrodą, z krajobrazem, ludem i jego obyczajem — wywarło na duszy Dygasińskiego ślad niezatarty do tego stopnia, że ten czynnik geodynamiczny — jak się to dziś mówi — stanowił ukrytą i bodaj może najsilniejszą strunę w jego twórczości beletrystycznej. Trafnie i głęboko powiedział o nim Marian Massonius: «Z tej ziemi wyrósł, jak rośnie z niej dąb i świerk, i brzoza; krążą po nim całym jej soki życiodajne, słyszy jej tajemne głosy, w najtajniejszych głębiach swego serca odczuwa poważny szum jej lasów i szerokie tchnienie jej łanów zbożnych... swoją ziemię, swoje

niebo, swoje lasy, pola i wody zna do dna, do głębi, do wszystkich szczegółów...»

To biologiczne niemal związanie z naturą w jej całokształcie wycisnęło na twórczości Dygasińskiego wybitne znamię swojskości. W utworach jego, jak w zwierciadle, widać, że to n a s z wróbel, którego opisuje, n a s z również kundel hasa po n a s z y c h polach i miedzach, że to w n a s z y m boru dzięcioł kuje w drzewo. Śledząc za wypadkami, opisanymi przez Dygasińskiego, mamy w oczach naszą wieś, i te nasze, takie a nie inne — polskie właśnie chałupy, z których tylko patrzeć wyjdzie Maryna czy Jagna albo jaki Maciek czy Wojtek.

Mając lat czterdzieści cztery w pierwszym już utworze beletrystycznym («Za krowę», 1883) wyznaje: «Pięknym jest kraj cały, który przepasała wstęgą Nida, rwąca się do Wisły, jak córka w objęcia matki. I białe piaski porosłe niską sośniną, i laski brzozowe, i łany szumiące żytem i pszenicą, i białe góry, i zielone rozległe łąki z różnobarwnym kwieciem, i pastwiska zajęte latem od świtu przez konie, gęsi, bydło: wszystko to powstaje wyryte w pamięci tego, kto się urodził i wychował na Ponidziu. Nigdzie tak pięknie

ROZMIESZCZENIE NA OBSZARZE ZIEMI KIELECKIEJ AKCJI UTWORÓW ADOLFA DYGASIŃSKIEGO



nie śpiewają słowiki ani skowronki, nigdzie bzy nie mają woni tak miłej; nigdzie rankiem róża nie przyozdabia świata cudowniej...»

Żaden z naszych pisarzy beletrystycznych nie opisał tylu miast i miasteczek prowincjonalnych, tylu wsi, siół, pól i lasów — co Dygasiński. Opisując, rozbudzał poczucie swojszczyzny. Jest więc swoistym pisarzem regionalnym. Poczucie swojskości miał we krwi, bo — jak powiada Alfred Kirchoff, geograf niemiecki — «człowiek jest prawem dzieckiem swego kraju, który kładzie piętno na najgłębszą nawet treść jego duszy». Poczucie to w sposób świadomy przelał w swoją twórczość, stając się tym dla Polski, czym dla Szwajcarii Gottfryd Keller, który rozbudzał zamiłowanie swego kraju wśród rodaków.

W utworach Dygasińskiego czuć głos ziemi, bo «z tej ziemi wyrósł, jak rośnie z niej dąb i świerk, i brzoza...» Wyrósł z żywiołu - natury. I dla tego tak wyraźnie zaznaczyła się w nim rasa.

I właśnie rasa była tą potęgą emocjonalną, która wyłoniła z siebie okaz określonej natury duchowej. Mając poczucie swojskości we krwi, jako rzecz naturalną, wyrósł poza ramy pisarza regionalnego i stał się twórcą

ogólno-narodowym, bo jest pisarzem rdzennie, typowo polskim.

Marian Massonius w swoim głębokim studium o Dygasińskim pisze: «W Polsce naturalizm jako fakt jest równie dawny, jak sama polska poezja artystyczna... jest on jedynym właściwym, przyrodzonym polskiej, a przynajmniej lackiej, twórczości artystycznej kierunkiem... Dygasiński należy do tej samej rodziny, co Rej, Kochanowski, Sarbiewski, Klonowicz, Sęp - Szarzyński, Samuel Twardowski...» [1].

Przez jego twórczość płynie tajemny nurt polskiego ducha, który swe soki życiodajne czerpie z tej samej ziemi. I dlatego twórczość Dygasińskiego jest tak rdzennie polska, że «gdy go czytasz, zdaje się nieraz, jakobyś widział i słyszał poważnego Lacha, którego życie nie płynie w gorączkowym tempie...» Dla niektórych umysłów zmanierowanych przez snobizm kosmopolityczny twórczość Dygasińskiego jest egzotyczna. Ale dla nich równie egzotyczna będzie twórczość Fredry i Trembeckiego czy Krasickiego, co więcej — dla nich i Polska będzie egzotyczna. Autor noweli «Przy kościele» czuł się prawym dzieckiem swej Ojczyzny, bo — jak napisał w jednym z listów do córki — «ziemię kocha



Nida pod Nowym Korczynem Fot. Henryk Poddębski.

się po synowsku». Twórczość jego czerpała natchnienie z ziemi, z rodzimego krajobrazu, z ludu. W jego utworach beletrystycznych spotykamy krajobraz ziemi siedleckiej («Z psiarni, pola i kniei»), Grodzieńszczyzny («Zając») czy mazowiecki («Wilk, psy i ludzie», «Lis»), wołyński («Przyjaciel koni»), radomski («Pan Jędrzej Piszczalski»). Ale najwyrazistszy, najmocniej, najbarwniej zarysowany jest — mazowiecki, a p r z e d e w s z y s t k i m krajobraz Ponidzia.

Urodzony w Niegosławicach, niedaleko Wiślicy, poznał dobrze kraj rodzinny już w czasach swej młodości. Ojciec zmieniał posady, a chłopiec wędrował ze dworu do dworu, na całej przestrzeni najurodzajniejszej ziemi w Małopolsce (ale nie tej dzisiejszej — administracyjnej!) między Szreniawą, Nidzicą i Nidą, gdzie ziemia dwa razy rodzi. Z dawnych lat przechowało się przysłowie o rodzinnej ziemi Dygasińskiego: «Kto ma Bejsce, Podolany — ten się liczy między pany; kto ma Chroberz i Szanice, może iść z królową w taniec».

* * *

Dygasiński miał w naturze pociąg do wędrówki i w sposób naturalny wyrwie mu się

okrzyk: «Szczęśliwy, kto z kijem wędrownym przebiega ziemię!» Jest to przecie zawołanie każdego urodzonego krajoznawcy. Wielu z bohaterów jego utworów wędruje po ziemi małopolskiej, ze wsi do wsi, docierając nieraz do stolicy kraju, jak Szymek Ziarno czy Robinson Polski. Typ wędrownika jest jednak najklasyczniej przedstawiony w «Beldonku», który z dziadem odpustowym przemierza Ponidzie ze wschodu na zachód, od Balic do Częstochowy.

Nie tylko bohaterzy jego utworów, on sam korzysta z każdej okazji wędrówki po kraju. Jedna z pierwszych bodaj jego korespondencji — to wydrukowane w «Nowinach» (1878, nr 43) wrażenia z podróży: «Znad Nidy i Skalbmierza». Z Kielc przez Morawicę na Kije, Dębiany, zawadziwszy o Szaniec, zmierza do Pińczowa, skąd przeprawiwszy się za Nidę i odwiedziwszy Chroberz — udał się do Skalbmierza, który w nocy opuściwszy — przez Sancygniów na Miechów wędrował dalej. Opis wędrówki swej zakończył w dzienniku uwagą: «W ogóle patrząc na zasobność i dostatek jednych, na ubóstwo przykre z nędzą graniczące drugich majątków rolnych przychodzi się zawsze do tego, jak świat starego poglądu, że bogactwo leży w ziemi wiel-

kie, a wszędzie gdzie go nie widać na wierzchu, to tylko dzięki nieudolnym rękom, które go zdobyć nie umieją...»

Sympatię jego pozyska Ojców, któremu poświęci wiele uwagi najpierw w artykułach publicystycznych (np. Ojców, Z wycieczki po kraju, W Ojcowie jest dobrze, Zamek ojcowski), drukowanych w «Kurierze Warszawskim», poczynając od roku 1884. Co więcej, akcja niektórych utworów beletrystycznych, np. «Demona», bądź «Narzeczonej z Ojcowa» dzieje się właśnie w tym uroczym zakątku nad Prądnikiem. A tło zjawiskowe «Godów życia», ostatniego utworu, pomieści też — w Ojcowie.

To zespolenie twórczości z określonym krajobrazem, ta niemal ciągłość w czerpaniu soków dla swego ducha z ziemi, jest dowodem, że przyroda ojczysta była dlań niezbędną, powiedzieć można, w i t a m i n ą, bez której nie mógłby nie tylko tworzyć, lecz po prostu żyć.

W liście do córki pisze z Petersburga: «...Tam daleko śmieje się do mnie ziemia małopolska. Czuję, że człowiek jest niewolnikiem swej Ojczyzny». A jak pojmował to «niewolnictwo», sam o tym mówi w noweli «Przy kościele»: «Podobno cuda są nad Tybrem,



Widok zamku w Ojcowie z 1806 roku

Sekwaną, Renem; podobno szczęście do ludzi śmieje się tam z nieba, z ziemi... Ale są tacy, którym Ojczyzna szeroki świat zamknęła, którzy nawet poprzez łzy swoje w niej tylko szczęście dla siebie znajdują. Ci tęsknią za rodzinną wierzbą, za sosną, za dziką gruszą na miedzy, za krzyżem znad drogi. Tacy bogate winnice świata oddaliby za jedną piędź ziemi zarosłej wikliną, dla takich kurne, lepione chaty, z ich jaskółkami i wróblami na Powiślu, są droższe niż rycerskie kędyś zamki, a pieśń ludowa dzwoni im a dzwoni w uszach i jeszcze na łożu śmierci jest dla nich sakramentem».

* * *

Mając taki stosunek do ziemi ojczystej, marzył Dygasiński, aby Polskę przedstawić krajobrazowo i etnograficznie. Gdy w r. 1883 Artur Gruszecki nosił się z zamiarami wydawniczymi, Dygasiński namawiał go, aby przejąć od Filipa Sulimierskiego upadającego «Wędrowca» i przekształcić pismo tak, żeby zobrazowało polski krajobraz [2]. Był więc Dygasiński prekursorem «Ziemi». Witkiewicz z Sygietyńskim poprowadzili atoli pismo w innym kierunku.

To, co nurtowało w Dygasińskim przy zakła-

daniu «Wędrowca», wyraziło się niedługo w artystycznym przedstawieniu ziemi ojczystej i ludu polskiego w nowelach, które począł drukować od r. 1884.

«Znamy lud z powiastek, plagiujących życie — pisał w «Chłopskiej zagrodzie» [3] — z naśladowań mniej lub więcej udatnych wyrazów i zwrotów ludowych; zdaje nam się, że litościwe te okruchy rzucone życiu chłopa zaspokajają sumienie, że przecież zajmujemy się nareszcie i chatą. Tymczasem nad życiem chłopa wcale się nie pracuje naukowo, jak się nigdy nie pracowało praktycznie... Przypatrzcie się codziennemu życiu jego, przyjrzyjcie się, jak on żyje w chwilach godowych i w czasach klęsk a upadku, wtenczas poznacie lepiej losy tych obywateli, którym przez dziewięć wieków z górą, jakby dla ironii, opowiadano o równości wszystkich ludzi... Wszystko się psuło. Pany to niemczeli, to się francuzili, łacińszczyli lub włoszczyli. Chłopa wiele wieków nie zdołało wykoleić z narodowego procesu nigdy. Język jego poszedł raz drogą rodzimą i w rodzimym kierunku. Co weszło weń cudziemczyzny, to się przetopiło na własność bez żadnych podszeptów purystów... Język literacki i ludowy można by przyrównać do dwóch sióstr, z których

jedna wyszła za mąż za rodowca, druga je czarny chleb w chacie plebejusza... Poezja w tym języku nie wysoka, nie mistrzowska, lecz kto ma serce, dosłyszy w niej i płacz i radość... Jeżeli, czytelniku, nie masz nic lepszego do roboty, to pójdź ze mną do chłopskiej zagrody w ziemi krakowskiej. Zapraszam cię szczerze. Nauczysz się języka, który jest twoim językiem, i poznasz zwyczaje twoich pra-przodków».

W «Głosie», który zaczął się ukazywać w r. 1886, Dygasiński jest reprezentantem i to od samego początku ludowości, wykwitłej z gruntu rodzimego, w oparciu o własną tradycję. J. L. Popławski bowiem był pod wpływem «narodniczestwa» i kilka lat upłynęło, zanim pozbył się tego rosyjskiego nalotu.

Oczywiste, iż Adolf Dygasiński rozumiał dobrze, że naukowe zajęcie się ludem jest także i narodowym interesem dla Polski, zwłaszcza w ówczesnej konstelacji politycznej i społecznej. Toteż Dygasiński niebawem założył «Wisłę», miesięcznik geograficzno-etnograficzny.

Pierwszy zeszyt «Wisły» ukazał się w kwietniu 1887 roku. Pismo zainicjował i redagował Adolf Dygasiński, aczkolwiek Artur Gruszecki figurował jako redaktor i wydawca. Był

rzeczywiście wydawcą, szczodrym wydawcą, albowiem jego księgarnia, nie szczędząc kosztów, podjęła wydawanie «Wisły» tak jak poprzednio «Wędrowca».

Wiedząc, że Jan Karłowicz zbierał już przed r. 1876 materiały do językoznawstwa i ludoznawstwa polskiego i literatury, Dygasiński, organizując «Wisłę», zwraca się doń i już w pierwszym zeszycie pisma zamieszcza artykul Karłowicza o «Czarach i czarownicach w Polsce», artykuł przysłany z Drezna.

Państwo Karłowiczowie latem r. 1887 opuścili Drezno, aby na stałe osiąść w Warszawie. Karłowicz był świetnie przygotowany w dziedzinie mitologii i etnografii, toteż Dygasiński zaraz na wstępie ofiarował mu redakcję «Wisły», którą powołał do życia. Do końca roku «Wisła» wychodziła pod redakcją Dygasińskiego, pierwszy zeszyt z roku 1888 ukazał się w rozszerzonych przez Karłowicza rozmiarach, ale jeszcze nakładem Gruszeckiego. Następnie zaś zeszyty «Wisły» wychodziły już pod kierunkiem literackim Karłowicza, nakładem księgarni M. Arcta przy wydatnej, jeśli nie wyłącznej pomocy finansowej samego redaktora.

Niepożytą zasługą Dygasińskiego jest, że «Wisłę» powołał do życia, zgromadził przy

jej warsztacie pierwszy zastęp pracowników naukowych; drugą zaś wielką zasługą, że — zorganizowawszy ten warsztat — oddał kierownictwo nim w tak powołane do tego ręce. Kontakt z «Wisłą» musiał Dygasiński nadal utrzymywać, jak świadczy ustęp z listu Karłowicza do niego z dn. 19 marca 1892 r.: «We wtorek 22 bm. odbędzie się u mnie posiedzenie Wiślan, doroczne; jakżeby dobrze było, żeby ojciec «Wisły» obecnością swą zaszczycił zgromadzenie nasze».

* * *

Nie poprzestając na zainteresowaniach krajoznawczych, wyrażanych w tak różnorodnej formie, napisał Dygasiński jeszcze «Przewodnik do Ojcowa», który miał wydać księgarz kielecki Leon.

O tym «Przewodniku» znajdujemy pierwszą informację w r. 1892. W jednym z listów do żony Dygasiński dopytuje się, czy są wiadomości z Kielc dotyczące «Przewodnika», czy jest już wydany. Rzecz więc była bardzo aktualna. Z powodu wszakże przyczyn niezrozumiałych «Przewodnik» nie został wydany w tym czasie, a kwestia jego wydania wypłynęła ponownie w r. 1897. Jednak i wówczas nie ujrzał światła dziennego. Dlaczego?

— Nie wiadomo. Na pólkach księgarni Leona w Kielcach przeleżał lat 37, aż wreszcie w roku 1929 wpadł w ręce p. Arnoldowi Wilnerowi, który rękopis znaleziony przekazał p. Marianowi Toporowskiemu, redaktorowi pisma «Opinia», ukazującego się w Kielcach.

Rękopis miał tytuł następujący:

«Przewodnik dla zwiedzających okolice gubernii Kieleckiej (z ilustracjami) ułożył Adolf Dygasiński. Nakład i wydanie księgarni Leona i S-ki w Kielcach. W drukarni M. Żelichowskiego w Kielcach 1897».

Z tego znalezionego rękopiśmiennego «Przewodnika» ukazały się w «Opinii»[4] wyciągi: Pieskowa Skała, Zamek biskupi w Kielcach, Kielce, Okolice Kielc, Ojców.

Te wyciągi, jakie «Opinia» ogłosiła z «Przewodnika» są zapewne w różnych miejscach zniekształceniem rękopisu. A jak były inteligentne te skróty i dodatki, świadczy ten, w którym Dygasiński opisuje pomnik Staszica, wystawiony w Kielcach w r. 1906, a więc opisuje w cztery lata po swojej śmierci!

A co gorsza, że redaktor «Opinii» zagubił odnaleziony rękopis będący ciekawym, charakterystycznym przyczynkiem do krajoznawczych zainteresowań Adolfa Dygasińskiego.

* * *



Odsłonięcie tablicy ku czci A. Dygasińskiego w Ojcowie 6. VII. 1904

W roku 1895 rozpoczyna Dygasiński specjalne wędrówki po południowej połaci Królestwa, zwiedza zamki od Kazimierza do Ogrodzieńca i od Kielc do Ojcowa — tak licznie na tym obszarze kraju rozsiane. Owoc swoich studiów krajoznawczych ogłasza w «Kurierze Warszawskim», jako wędrówki po zamkach w latach 1895 — 1899 [5].

Opisując Kazimierz nad Wisłą powiada: «Krajobrazy różnych okolic kraju mają, jak ludzie, swoją odrębną fizjonomię i przechowują się w pamięci człowieka podług pewnych wydatnie charaterystycznych rysów».

To odczucie odrębności fizjonomii każdego krajobrazu jest rysem charakterystycznym Dygasińskiego — krajoznawcy, więcej: krajobraz traktował jako cząstkę całej natury, jako coś odrębnego i żyjącego swoim samoistnym życiem. Tak zresztą traktował też jako beletrysta i — ludzi; nie przedstawiał typów szablonowych, lecz indywidualności, wyprzedził więc w beletrystyce współczesną nam psychologię różniczkową, indywidualną.

* * *

Niedługo przed zgonem odżyła w nim W i s ł a, ale w innej postaci. Zakończywszy druk Zamków, powziął Dygasiński myśl wę-

drówki z biegiem Wisły, poczynając od jej źródeł, aż do Gdańska. Był to okres, kiedy skończył «Gody życia», a już pisał poetycką niejako monografię dębów, do których czynił olbrzymie studia naukowe. Chciał napisać monografię rzeki — Wisły. Rozpoczął poszukiwania i studia teoretyczne. W papierach pozostałych, a dotyczących tej sprawy, znajduje się bibliografia, obejmująca 28, przeważnie niemieckich, dzieł o Wiśle [6].

Z notat widoczne jest, że materiały zbierane dotyczyły wody, jej charakteru, ryb, rybaków, ich pracy, ich narzędzi, zwyczajów i obyczajów itp. Np.: «Czółno długie na 18 łokci kosztuje 32 rb, sieć (niewód) z korą lipową 65 rb, za numer łodzi płaci się 18 złp., a za miejsce na Wiśle 25 rb (Łomniki, Buraki, Młocin). Wisła ma wodę «bladą» i przerabia wody innych rzek. Narew ma wodę «czarną», Bug — «czystą», Pilica — «czerwoną», San — «bladą». Nie ma «praktyczniejszych» rybaków jak nad Wisłą, bo na stojącej wodzie (morzu), to bajki, dopiero na «bystrzu» to sztuka. Leszcze trą się w maju «w kącie do wolnej wody» itp.».

Wybierał się wyjechać na wiosnę r. 1902 do Gdańska, aby między innymi czynić poszukiwania i studia w tamtejszej bibliotece.

Niestety, w marcu rozchorował się ciężko, w czerwcu już nie żył.
Z monografii o Wiśle pozostał tylko nieuskutecznioný zamiar i trochę notat.
Przyroda polska i lud, przedstawiony w tak w i e l u utworach beletrystycznych jak bodaj u żadnego z naszych pisarzy; założenie «Wisły», Przewodnik do Ojcowa, Zamki oraz nie napisana, niestety, rzecz o królowej naszych rzek — uwidoczniają nam Adolfa Dygasińskiego z zupełnie nowej strony, krajoznawczej.

---

[1] „Adolf Dygasiński", Wędrowiec, Nr 24 i 25, r. 1902.

[2] Szczegóły w tej sprawie patrz mój artykuł: Adolf Dygasiński i Stanisław Witkiewicz: «Wędrowiec». Pamiętnik Świętokrzyski. Kielce 1931.

[3] Drukowane w «Kurierze Codziennym» 1885, nr 73, 110 i 136, przedruk w «Wiśle» 1905.

[4] Nr Nr 91, 102, 103, 128, 129, 131 z r. 1929.

[5] Kilkanaście Zamków przedrukowała «Ziemia», w roku 1911/12.

[6] Z polskich wymienimy Kolberga prace o Wiśle oraz o jej uspławnieniu w «Rocznikach gospod. krajowego», Zejsznera — «Podróż do źródeł Wisły», Hoffa — «Początek Wisły i Wiślanie», Blocha — «Dawne nasze porty», E. Wasilewskiego; artykuły w «Przeglądzie Technicznym», «Ekonomiście», «Pamiętniku fizjograficznym», «Sprawozdaniach komisji fizjograficznej» itp.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI

ADOLF DYGASIŃSKI

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN

1839 - 7 MARCA - 1939

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI
CENA 50 GR.

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POL

WARSZAWA Ś